

Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci

10

Znanem jest zdanie św. Augustyna: „Chcesz być wielkim? Zaczynaj od najmniejszego. Chcesz wybudować wspaniałe gmachy świętości? Pomyśl najpierw o fundamencie pokory”. I w rzeczy samej jeśli doskonałość nie wznosi się na fundamencie pokory znikoma i pozorna jest tylko, nie zasługuje nawet na miano doskonałości. Jedynie pokora jest źródłem gruntownej i trwałej cnoty, przez nią wszystkie cnoty wyrastają w duszy i przekształcają ją stale na godną oblubienicę Chrystusa, który będąc Bogiem, „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Filip. 2, 7) i „nie przyszedł, aby mu służyli, ale służyć” (Mat. 20, 21). Przez pokorę dusza, poznając sama siebie, ocenia się według swej rzeczywistej wartości, widzi, że zasługuje tylko na wzgardę i na poniżenie, że wszelkie dobro jakie posiada zawdzięcza nie własnym siłom, ale dobroci i łasce Bożej, wskutek tego gardzi sobą a wielbi Boga.

Od zarania życia zakonnego wstępował Wenanty w ślady pokornego Chrystusa, kładł fundament pokory pod przyszły gmach cnot i doskonałości. Od pierwszych chwil unikał czynów rozgłośnych, któreby mu mogły przynieść chlubę i uznanie czy to u przełożonych, czy też u współbraci. Na zewnątrz nie wyróżniał się w niczym od innych, czynności jego nie przekraczały norm nakreślonych regułą i przepisami zakonnymi, jego serce zadawało się całkowicie tem, na co pozwalała wola przełożonych. Jakkolwiek należał do „najzdolniejszych i najlepszych z pośród kleryków nie szukał wyniesienia, owszem umiał przymioty umysłu i serca delikatnie osłaniać szatą pokory. Zauważono, że często mały brał udział w rozmowie, chociaż jej temat był mu dobrze znany, w milczeniu wolał słuchać, niż przodować w rozmowie. Czynił to mile i wdzięcznie okazując swe zainteresowanie.

Pod pozorem jednak pokory nie usuwał się od pracy a talenty, jakimi go obdarzył Stwórca rozwijał i pomnażał ciągle. Widzieliśmy już, jak wybitny brał udział w pracy naukowego kółka „Zelus Seraphicus”, jak gorliwie oddawał się obowiązkowej nauce. Również i spółbraciom spieszył chętnie z pomocą. Niekiedy własną odkładał pracę, by innych wesprzeć lub w spełnieniu jakiegoś obowiązku wyręczyć. Wskutek tego zaskarbił sobie miłość i pozyskał serca grona kleryków. „Kochał bowiem – świadczy o nim chlubnie jeden z nich – wszystkich, nie było dla jego serca wyjątków i względów. Oddany był całkiem dla wszystkich i dla każdego z osobna... Mogę zaświadczyć z pewnością i wszyscy jego koledzy, że nigdy nie trafiło się, by miał czego odmówić, w tej chwili rzucał własną pracę, jeśli ktoś przyszedł z prośbą o pomoc w nauce lub w innych sprawach”. Tak, nie starając się bynajmniej o uznanie i sławę u innych przez swą gorliwość, pracowitość, skromność i usłużność zyskał cześć ogólną. Píše bowiem O. Henryk, świadek pod każdym względem wiarogodny, jako przełożony Wenantego, że „tak ojcowie jak i klerycy i bracia laicy uważali go powszechnie za świętobliwego”.

Postawa zewnętrzna świadczyła wymownie, że w duszy młodego kleryka pokora głębokie zapuściła korzenie. Cała postać nieco skulona, głowa krótko ostrzyżona, ręce prawie zawsze złożone na piersi pod kapturem, chód cichy, łagodny, „głos cichy, melodyjny, bardzo miły”, twarz blada o wejrzeniu spokojnym, w obcowaniu z braćmi uprzejmy, nie narzucający swego zdania, w rozmowie umiarkowany – oto główne objawy, które zdradzały ducha pokory wewnętrznej. Ta powściągliwość, niezwykła skromność, pewien spokój nie ustępujący nigdy z pogodnego oblicza

nadawały całemu wyglądowi i zachowaniu się jego urok pociągający wszystkich i budzący dlań sympatię u każdego, kto miał szczęście dłużej z nim przebywać.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci – cz. 10*, Pochodnia Seraficka, 4(1929)120-121.